Kronika tygodniowa.

(Wiosna. — Porozumienie austryacko-tureckie. — Kompensata dla Serbii. — Jerzy gada, Wiluś milczy. — Kult nagiego ciała. — Wojownicza Austrya. — Koncesye narodowe. — Owacye dla kata. — Edward w podróży a sułtan w kłopocie. — Ordery, wybór fizyka i trochę drobiazgów).

Ku utrapieniu wszelakiego śmiertelnika nie umiejącego pływać i nie mającego kaloszy, skonstatowali astronomowie, iż zbliża się wiosna i to nader szybkim krokiem. Zwiastuny są bardzo pewne, gdyż jak wiadomo ruszyła Wisła ta mokra, która rozdziela wielki Kraków od chcącego być wielkiem Podgórza, a 16 b. m. ruszyla i Wisła, która połączyła część ludowców z konserwatystami. Nadto onegdaj złapał policyant na Stradomiu Słowika, który widocznie wybierał się na wiosenną wędrówkę, gdyż ukradł kufer i rozbił gablotkę wystawową. Ponieważ wiadomo każdemu z zoologii ś. p. Nowickiego, iż słowik nie był nigdy ptakiem drapieżnym, odstawiono go do muzeum osobliwości miejskich „pod Telegrafem“, gdzie go znani przyrodnicy krakowscy poddali gruntownym badaniom.

Nie cieszy jednak nikogo owa spodziewana wiosna, bo wiemy już z „Pana Tadeusza“, iż zbyt wczesny jej powrót nie wróży nic dobrego. Wszakże Serbowie odgrażają się ciągle, iż z chwilą jej nastania rozpoczną kroki nieprzyjacielskie przeciw Austryi, co zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, zwłaszcza teraz, gdy zawiodła Serbię nadzieja, że Turcya ją poprze. Zrzedły też potężnie miny polityków serbskich, gdy się dowiedzieli, iż pan Kiamil basza z ekscellencyą Pallavicinim porozumiał się już brzęcząco, a już rozpacz ich nie miała granic, gdy parlament turecki po *exposé* wielkiego wezyra ogromną większością głosów wyraził mu votum zaufania. Wobec tego ustaje i bojkot austryackich towarów. Prasa angielska, która wiele oliwy dolała do ognia bałkańskiego, robi teraz *gute Miene zu bösem Spiel,* a *Daily Chroniele* składa nibyto serdeczne życzenia rządowi austryackiemu i tureckiemu z powodu porozumienia i daje wyraz przekonaniu, że baron Aehrenthal w interesie pokoju okaże pojednawcze usposobienie i wobec Serbii i Cza góry. Prasa polityczna robi już przypuszczenia, ką to rekompensatę otrzyma król Piotr od Au ryi za szkody nieponiesione i sądzi, że najprzyjemniejszem dla niego byłoby zaproszenie do Wiednia. W ten sposób wymazano by z pamięci ową czerwoną plamę, jaka zamazała historyę Serbii w czasie wstąpienia na tron Jego Królewskiej Mości. Ja dodałbym jeszcze jedną przysługę dla rządu serbskiego ze strony Austryi. Księcia Jerzego dla dokończenia studyów i uspokojenia wzburzonych nerwów należałoby na parę lat oddać nu koszt rządowy do kra kowskich Józefitów lub zakładu księdza Siemaszki, z zastrzeżeniem, aby nie żałowano tam owego *argumentum ad hominem,* o którem to już Duch św. tak się pięknie wyraża, jak wiemy z owej znanej i doświadczonej powiastki, iż „różdżką dziateczki Duch święty bić radzi!“

Na temat polityki bałkańskiej tworzą się coraz to nowsze kombinacye, które zajmują naszych polityków, ale martwią niesłychanie podatników, choć komunikat urzędowy pociesza, że koszty utrzymania zbrojnego pogotowia w Bośni nie wynoszą pięćset milionów koron, ale tylko dwieście. Jak na początek to i to za dużo. Opowiadają, że król Piotr myśli abdykować, to samo twierdzą i o księciu Mikołaju czarnogórskim, ale zdaje się, że rzecz ma się tak, jak z owym wyjazdem Pallaviciniego z Konstantynopola, który ciągle pakował swe manatki, a przecież z miejsca się nie ruszył. Książę Jerzy wygłasza wojownicze mowy, najchętniej do wojskowych, gdyż z berlińskiego doświadczenia wie, iż i synowie Marsa są gadatliwi, więc co im obwieści, to oni wnet roztrąbią na wsze strony.

Jeden tylko Wiluś milczy jak skała i od Nowego Roku nie popełnił żadnej mowy, ani interwiewu. Niemieccy dziennikarze w rozpaczy, niema o czem pisać! Zlitowała się jednak Opatrzność nad biedakami i zesłała im gratkę pod postacią dyskusyi w Sejmie pruskim o „kulcie nagiego ciała“, która zajęła i wypełniła całe jedno posiedzenie. Poseł z centrum p. Roeren zainterpelował w tej kwestyi ministra spraw wewnętrznych hrabiego Moltkego, a ten z prawdziwą znajomością rzeczy wyłuszczył mu teoryę, radząc samemu sprawdzić to praktycznie. Że zainteresowanie tą sprawą społeczeństwa w państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów było niekłamane, to dowód choćby w tem, że przebieg posiedzenia śledziła pilnie z loży p. Olga Desmond, która kult ten przeszczepiła nad mętną Sprewą.

Zapomniano w obec tego i o odosobnieniu Niemiec w koncercie mocarstw europejskich i o możliwej wojnie światowej, do której tak rwą się austryaccy politycy. Wiedeńska *Armeezeitung* woła z patosem: „Wybiła godzina! (tylko nie powiada która) Wojna jest nieuniknioną! Zmuszają nas do wojny, zmusza nas Rosya, zmuszają Włochy, zmusza Czarnogóra, Serbia i Turcya“ i żąda ni mniej, ni więcej, tylko wypowiedzenia wojny wszystkim razem i to natychmiast. W tece redakcyjnej znajduje się już nawet plan nowej karty Europy. Radziłbym owemu wojowniczemu panu, aby wypowiedział za jednym zamachem wojnę Chinom, Japonii, Stanom Zjednoczonym, Menelikowi, funduszowi propinacyjnemu, księciu Monaco i t. d. i t. d. Nie potrzebujemy się niczego obawiać, zwłaszcza od chwili, gdy nasza landwera dostała już muzykę własną i artyleryę.

Wobec tych wojowniczych występów ucichły wewnętrzne spory narodowościowe w Austryi, jedni tylko Czesi upominają się o swe prawa, ale i oni zdaje się zadowolnią się nową koncesyą narodową, jaką otrzymały ludy krajów w Radzie Państwa reprezentowanych jako podarek noworoczny. Są to mianowicie nowe opakowania paczek z tytoniem z napisami w ośmiu językach. Gdym kiedyś w trafice kupował moje ukochane *kapustos* zwane urzędownie portorikami, zauważyłem z pewną irytacyą chłopca z drugiej klasy gimnazyalnej kupującego paczkę za trzynaście. Z oburzeniem powiadam do niego:

— Nie wolałbyś to smarkaczu za te pieniądze kupić sobie jaką książkę?

— Kiedy proszę pana ja mam wielkie zamiłowanie do języków! — odpowiada zagadnięty, pokazując mi owe ośmiojęzyczne napisy. Musiałem mu przyznać racyę!

Przy tej sposobności muszę poruszyć jedną jeszcze sprawę. Swojego czasu wydały ministerstwa polecenie, że nie należy zmieniać nazwisk miejscowości, ale wymieniać je tak, jak je Pan Bóg stworzył, więc Kraków, Lwów, Nowy Sącz, Nowy Targ, Żywiec, a nie Krakau, Lemberg, Neu Sandez, Neumarkt, Saybusch. Reskrypt ministeryalny swoje, nasze władze swoje, owe dziwolągi językowe pokutują widocznie w biurokratycznej literaturze i zdaje się, nie doczekamy ich się wykorzenienia.

Ogólne zdumienie wywołały w całym cywilizowanym świecie owacye, których przedmiotem stał się we Francyi p. Deibler, kat z Paryża. Śmiało można powiedzieć, że *monsieur de Paris* stał się bohaterem narodowym obecnej Francyi. Gdy z okazyi egzekucyi czterech członków czynnych bandy Polleta zjawił się ze swym aparatem w Bethune w departamencie Pas de Calais, rozentuzyazmowana ludność sprawiła mu owacyę, jakiej się nawet nie spodziewał. Wzruszony przyjęciem, dziękował skromnie za wyrazy uznania i z prawdziwym artyzmem skrócił czterech ludzi o głowę wśród oklasków i okrzyków radości. Dziwię się bardzo Francuzom, których miałem dotąd za ludzi kulturalnych a oburzenie moje podziela i *Naprzód*, twierdząc z całą stanowczością, że w owych orgiach brało udział tylko „burżuazyjne hultajstwo“, choć czytałem wyraźnie, że radowali się tam i towarzysze, którzy, podobnie jak teraz w Austryi, są we Francyi partyą rządową.

Jak się to jednak przyjaciele różnią w swych zapatrywaniach? *Entente cordiale* Francuzów z Czechami jest znaną całemu światu, tam wenerują kata, tu bojkotują tak namiestnika, iż zmuszony okolicznościami ogłosił stan wyjątkowy i sprowadził mistrza z Wiednia, we Francyi byłby dostał za to chyba legię honorową!

Najbliższy sąsiad Francyi, król Edward, który obecnie uzyskał rekord światowy między politykami europejskimi, pobiwszy nawet swego utalentowanego siostrzeńca na długość ogona, syt laurów i sławy wybiera się obecnie na tournée polityczne. Pierwszym etapem ma być Berlin. Tu pocieszy zmartwionego Wilusia i poda mu kilka osłodzonych pigułek celem rychlejszego spełnienia tajemnych marzeń. Stamtąd powróci do Londynu, aby odpocząć, poczem wyruszy nad Sekwanę, aby pogratulować Fallieresowi sukcesów gilotynowych. W dalszej podróży ma zwiedzić Turcyę, gdzie spodziewa się serdecznego przyjęcia, jako reżyser owej politycznej komedyi, na której Turcya zrobiła obecnie najlepszy interes. Wprawdzie sułtan nie bardzo z tego jest zadowolony i podobno kazał cichaczem przewieźć swój harem do Małej Azyi, zostawiając na miejscu na czas przybycia Edzia same tylko teściowe., ale cóż robić, turecka gościnność (równa obecnej staropolskiej) nie pozwala się krzywić, skoro ma przyjechać koronowany kolega i protektor. Anglii ma sułtan wiele do zawdzięczenia i żywi dla niej sympatyę, chorował przecież w młodości nawet na angielską chorobę.

Zapraszaliśmy króla Edwarda do Krakowa na pierwszą redutę, która w wojowniczym roku rozpoczęła sezon karnawałowy, wytłumaczył się brakiem czasu i niepewnością politycznej sytuacyi. Reduta mimo to podobno się udała, choć, jako w żałobie po odjeździe magnifiki będący, nie wziąłem w niej udziału. Karnawał zaczął się w całej pełni, a nasi wielcy, których ominęły ordery jubileuszowe, cieszą się przynajmniej tem, że ozdobią swe piersi orderami kotylionowymi. Wogóle zaznaczyć należy, że owa piersiowa choroba, zwana przez internistów *orderomania acuta*, zaczyna się u nas szerzyć z nadzwyczajną siłą. Kto nie ma bodaj medala jubileuszowego, uważany bywa za polityczne zero. Sądzę, że na przetrzymanie szerzącej się zarazy wpłynie dodatnio zamianowanie nowego fizyka miejskiego, co nastąpiło w ubiegłym tygodniu.

Jakie powody kierowały naszą Radą miejską, że pominęła dotychczasowego zastępcę fizyka, który zjadł zęby w służbie miejskiej, a wybrała człowieka obcego, w to nie wchodzę, zaznaczyć muszę w każdym razie, że stała mu się krzywda. Już to u nas zaczyna wchodzić w zwyczaj, że z pominięciem swoich szuka się obcych bogów.

Tyle w obronie zasady.

Natomiast z radosnem sercem stwierdzić muszę, że na krakowskim magistracie wzoruje się magistrat lwowski, który postanowił sprawić sobie automobil wodociągowy, podobnie jak to już uczynił dawniej Kraków. Ma wprawdzie Lwów nad nami tę wyższość, iż posiada automobil do śmieci, czego my nie mamy, nie ma zaś smoków, które u nas cierpią na niestrawność i nie chcą zjadać śmieci, to też jak to osobiście sprawdziłem i u nas i we Lwowi nie ma porządku, ale co odpowiada konserwatywnemu charakterowi naszego grodu, to nie licuje z postępowością nadpełtwiańskiej stolicy. Będą radcy miejscy mieli wygodę, dotąd jeździli do Brzuchowic tylko owym automobilem śmieciowym, teraz będą mieli nadto wehikuł wodociągowy, który powiezie ich z paradą na bombkę do Szkowrona.

Nie narzekam bardzo na magistrat krakowski z powodu śniegu i błota, gdyż wyczytałem w gazetach, iż i w Paryżu leżały kupy śniegu na ulicach, a publika ot, jak publika, narzekała na magistrat, zupełnie jak u nas, ta tylko różnica, że kiedy śnieżyca dla Paryża stanowi nadzwyczajność, u nas należy wraz ze swemi następstwami do zdarzeń zupełnie zwykłych. Mam nadzieję, że to się wszystko poprawi z chwilą, gdy magistrat dając folgę żądaniu komitetu równouprawnienia kobiet dopuści i rodzaj żeński do pracy około czyszczenia miasta. Wprawdzie w lecie treny naszych pań zamiatają doskonale ulice i plantacye, ze zmianą jednak mody zmieni się i to, a jak wiadomo, moda bardzo często ulega wahaniom. Moda króluje nawet między samobójcami! Dotąd były zapałki fosforowe uprzywilejowaną trucizną niższych warstw społeczeństwa, obecnie wyszły z mody, a miejsce ich zajęły nowsze środki. W bieżącym tygodniu otruła się na Dębnikach jakaś niewiasta benzyną, która w obecnych automobilowych czasach jest w modzie.

Obawa trzęsienia ziemi spowodowała budownictwo do ścisłego przestrzegania przepisów policyi budowlanej, dlatego też jest nadzieja, że tak prędko nie usłyszymy już o żadnem zawaleniu się jakiejś budowli w obrębie wielkiego Krakowa z przyległościami a szkoda, gdyż to stanowi przecież pewną sensacyę, przerywającą monotonię codziennego życia. Słyszymy wprawdzie o ciągłych kradzieżach i włamaniach, co świadczy o należytem podniesieniu się przemysłu krajowego, skonstatować jednak należy z wielkim uznaniem, że owymi operatorami są w większej ilości wypadków żywioły napływowe, a na pochwałę naszej policyi musimy zaznaczyć, że otacza ona owych niebieskich ptaków, co to ani orzą, ani sieją, tylko kradną, należytą pieczołowitością i bardzo chętnie udziela im bezpłatnej gościny w swych apartamentach przy ulicy Kanoniczej. Swoją drogą fach włamywaczy jest bodaj czynie jednym z najrentowniejszych, o ile niema się pecha, a tu ludzi bez niego coraz mniej na świecie, jak zapewne racyę mi przyzna każdy z Szan. Czytelników który niniejszą kronikę miał ochotę przeczytać do końca.

X.

Otwartą została pierwszorzędna

KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego l. 1. parter.